

Oby spełniły się wszystkie twoje marzenia – życzenia składane często w naszym środowisku kulturowym, stanowią ponoć typowe chińskie przekleństwo. Wydaje się, że to drugie podejście jest znacznie trafniejsze. Nie dlatego, że spełnienie marzeń może nas postawić przed koniecznością odpowiedzi na pytanie co ma stanowić sens naszego dalszego życia, lecz z tej przyczyny, że może to prowadzić do nieprzewidywanych dla nas negatywnych konsekwencji.

Zresztą wątek ten przewija się w podaniach i literaturze. Wystarczy przypomnieć stanowiący część greckiej mitologii motyw bogini Eos i ukochanego przez nią mężczyzny - Titionosa. Eos ubłagała Zeusa, aby obdarzył nieśmiertelnością jej kochanka. Zapomniała jednak poprosić jednocześnie o dar wiecznej młodości, wskutek czego Titionos stał się zgrzybiałym starcem nie mającym nadziei na przynoszącą ukojenie śmierć...

O tym, że spełniający nasze życzenia może je spełnić zbyt dosłownie zapominamy czasami w jednostkach samorządu terytorialnego.

W minionym tygodniu Związek Miast Polskich w liście otwartym do Premiera przypomniał swój postulat przejęcia przez rząd z rąk samorządu terytorialnego wypłaty wynagrodzeń nauczycieli. Związek podkreślił co prawda, że jego stanowisko jest efektem desperacji skalą niedofinansowania samorządom zadań oświatowych, ale nie zmienia to postaci rzeczy, że po raz kolejny pojawiło się ono w dyskusji publicznej. Gwoli precyzji należy wskazać, że przerzucenie wypłaty wynagrodzeń na rząd znajduje posłuch również w środowiskach gmin wiejskich i powiatów.

Rozumiem desperację przedstawicieli miast. Już od dawna luka finansowa przy wydatkach oświatowych odniesiona do poziomu części oświatowej subwencji ogólnej wynosi około 60% i w obecnych uwarunkowaniach zaczyna stanowić bardzo istotną barierę rozwojową poszczególnych jednostek samorządu. Obawiam się jednak, że realizacja postulatu może doprowadzić do skutków, które przez samorządowców bynajmniej pożądane nie są.

Idea przejęcia przez rząd wypłaty wynagrodzeń nauczycieli będzie musiała pociągnąć za sobą zmianę struktury dochodów – znaczne zwiększenie udziału dotacji celowych kosztem pozostałych rodzajów dochodów. Jak się wydaje Związek Miast Polskich zakłada, że ewentualna zmiana wiązałaby się jedynie ze zmianą części oświatowej subwencji ogólnej na znacznie większą dotację. To założenie jest niestety jedynie pobożnym życzeniem. Wymaga ono dodania przez rząd do systemu znacznych środków – szacunkowo około 40% więcej niż obecnie. To jednak są już kwoty liczone w grubych miliardach złotych; znacznie większe niż koszty niektórych obietnic złożonych w ramach „piątki Kaczyńskiego”. Gdyby rząd takie środki na edukację chciał przeznaczyć to nic nie stałoby na przeszkodzie temu, by już w tej chwili zwiększyć wysokość subwencji ogólnej. To się jednak nie dzieje; co więcej – przy dyskusjach dotyczących zmiany algorytmu podziału subwencji cały czas obowiązuje założenie neutralności dla budżetu państwa.

Co to jednak oznacza? Jeśli rząd – chociażby w związku z presją związków zawodowych nauczycieli, grożących strajkiem w terminie egzaminów – ugnie się i znajdzie środki, to może to zrobić w ramach istniejącego systemu finansowania oświaty. Jeśli środków nie znajdzie, to postulat przejęcia wypłaty wynagrodzeń nauczycielskich przez rząd jest dla niego prawdziwym darem niebios. Realizując go nie tylko odbierze część oświatową subwencji, lecz również odpowiednią część dochodów własnych. W końcu Minister Edukacji Narodowej nieprzypadkowo powtarza, że w przepisach nie znajdziemy literalnego wskazania, że część oświatowa subwencji ma wystarczyć na wynagrodzenia. Skoro jednak

tak, to w ramach bilansu przy dokonywanej zmianie legislacyjnej należy z dochodów podsektora samorządowego odciąć dochody odpowiadające obecnym wydatkom na wynagrodzenia nauczycieli. Jednostki samorządu nie za bardzo będą mogły takie rozwiązanie podważać, gdyż literalnie będzie zgodne z zasadą adekwatności. W końcu zmiany w zakresie zadań i kompetencji jednostek samorządu następują wraz z odpowiednimi zmianami w podziale dochodów publicznych, a skoro istotne zadanie jest z jednostek samorządu zdejmowane...

Najbardziej poszkodowane będą gminy, bo to one do wydatków oświatowych najczęściej dokładają ze środków własnych; zatem to one największy procent dochodów własnych utracą. Jeśli zmiana ta nastąpi po zapowiadającym znaczącym podniesieniu kwoty wolnej od podatku, będzie to spowodowaniem gmin do roli biernego dystrybutora środków otrzymanych od rządu.

Wtedy w pełni będzie jasne dlaczego spełnienie wszystkich marzeń może być przekleństwem.